Nr 30. 28 Lipca. 1866.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego*. Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282, tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

PRZYPADEK WYSYPKI GUZICZKOWÉJ

uważany i leczony w klinice chorób wenerycznych i skórnych oraz uwagi nad niestósownością sztucznych podziałów dermatologicznych

skreślił

Dr. Antoni Rosner

docent chorób skórnych i wenerycznych w Uniw. Jag.

Dnia 10go Października 1865 r. przyjęto do kliniki 14letniego chłopca, pochodzącego od rodziców, którzy ze suchót zmarli oboje. O dawniejszych chorobach tyle się tylko dowiedzieć było można, że przez lat kilka co zimę cierpiał strup słodki.

Chłopak ten silnie zbudowany okazuje następujące zmiany na skórze. Głowa pokryta łuskami cienkiemi, drobnemi, suchemi, wolno przylegającemi do skóry; — na twarzy podobne łuski ściśléj jeszcze przylegające do skóry, nie okazującéj żadnéj zmiany, łuski uszykowane w szeregi poprzeczne w liczbie 6 — 8, w odstępach różnych; skóra pokrywająca uszy zgrubiała, szorstka, pokryta łuskami; — skóra na szyi, na karku i na klatce piersiowéj, jakoteż skóra na zewnętrznéj stronie łokci pokryta guziczkami drobnemi, wielkości ziarnka prosowego, blado-czerwonemi, gęsto obok siebie ustawionemi, guziczki tu i owdzie, mianowicie na łokciach cienkiemi pokryte łuskami, a niektóre z nich strupkami ciemnemi, pochodzącemi ze krwi wynaczynionéj skutkiem drapania. Pierwsze zmiany powstać miały według zeznania chorego na łokciach, następnie na klatce piersiowéj, a najpóźniéj na twarzy i głowie. — Stan ogólny chorego zupełnie zadawalający, sen tylko przerywany z powodu swędzenia w miejscach chorobowo zmienionych. Narzędzia wewnętrzne nie okazują żadnéj zmiany, warga tylko górna obrzękła i nos obrzękły, obok nieznacznego wprawdzie tylko obrzmienia gruczołów na szyi wzbudzają podejrzenie o zakażeniu zołzowém u chłopca silnie zbudowanego. — Wysypka do Grudnia 1856 r. w ten sposób postępowała, że miejsca wolne, t. j. skóra na brzuchu, na kończynach górnych i dolnych stała sie siedzibą takich samych guziczków, z dawniejszych zaś, tj. na klatce piersiowéj i na łokciach w odstępach między guziczkami nowe powstawały, które zlewając się z dawniejszemi,

zrządziły zgrubienie, szorstkość, suchość i łuszczenie skóry, na któréj nie można już było dostrzedz guziczków, tj. pierwotnéj formy téj wysypki. Takiego przeobrażenia doznała i skóra na brzuchu i na kończynach, tak iż w Grudniu, kiedy zmiany na skórze doszły do szczytu, chory następujący przedstawiał obraz:

Głowa i twarz pokryte łuskami, pod któremi skóra miejscami żadnéj nie okazuje zmiany, miejscami zaś nieznaczne zgrubienie tylko, skora zaś całego tułowia i kończyn w równéj mierze zgrubiała, szorstka, sucha, łuszcząca się — w ogóle na całéj skórze, wyjąwszy jedynie skórę na prąciu i mosznach i odstępy na twarzy między wspomnionemi szeregami nie było jednéj szparki wolnéj od zmian chorobowych.

Najznaczniejsze zmiany przedstawiały dłonie i podeszwy, a następnie zewnętrzna strona stawu łokciowego i kolanowego.

Ten okres zajęcia całéj skóry trwał do końca Lutego, z początkiem Marca łuszczenie i swędzenie zmniejszyło się, zgrubienie i szorstkość ustępowały, a to równocześnie na tułowiu i na kończynach. — Dnia 29go Marca, po 6miesięcznym pobycie w szpitalu chory wypuszczony został na usilne żądanie z kliniki w stanie następującym: Skóra na głowie i twarzy prawidłowa, nie łuszcząca się, na tułowiu miejscami tylko skóra nieco grubsza i suchsza, ale nie łuszcząca się i nie swędząca, większa część skóry na tułowiu zupełnie prawidłowa — skóra na kończynach cieńsza, na dłoniach i podeszwach mniéj wprawdzie jak na początku, ale zawsze dość znacznie zgrubiała, szorstka i sucha.

Chory od początku leczony był środkami zewnętrznemi i wewnętrznemi, a mianowicie: od 11/10 do 23/10 używał kąpieli częstych i nacierań mydłem szarym, od 25/10 do 31/10 kąpieli zwyczajnych i nacierań dziegciem, wewnętrznie używał od 11/10 do 11/11 nastoju przyszczawkowego (*Tct. cantharidum*) od 4 do 10 kropel dziennie. Nie widząc po tém leczeniu żadnéj zmiany w przypadach i owszem uważając postęp wysypki i okazanie się białka w moczu, usunąłem te środki i zaleciłem kąpiele siarczane $^1/_3$ uncyi wątroby siarczanéj do jednéj kąpieli — wewnętrznie zaś rozczyn Fowlera od 6 do 24 kropel dziennie. Tym sposobem chorego leczono od 10 List. do końca Marca, — w tym czasie wziął więc 112 kąpieli siarczanych, 1320 kropel rozczynu Fowlera: około 15 ziarn arszeniku. *(D. c. n.)*

WYKAZ STATYSTYCZNY chorób w klinice lekarskiéj krakowskiéj leczonych od r. 1851 do 1863.

Przez
Dra Falęckiego
był. adjunkta kliniki lekarskiéj.

(Ciąg dalszy. Obacz N. 4 z r. b.)

Z i m n i c a *(Malaria)*.

Liczny zastęp chorób leczonych w klinice prof. Dietla, stanowiła zimnica. Uważaliśmy ją występującą w różnych postaciach, jako chorobę samoistną z regularnemi, okresowemi napadami, lub jako towarzyszące innym niemocom powikłanie; jako chorobę ostrą i gorączkową, to znowu jako przewlekłe i bez gorączki przebiegające cierpienie.

Rozpoznanie zimnicy czasem łatwe i nielekarzom nawet dostępne, czasem było tak trudném, iż mimo nader ścisłego badania tylko z pewném prawdopodobieństwem uskutecznioném być mogło i tylko przebieg choroby i skutki leczenia do pewności je doprowadzały.

Rozpoznawano zimnicę z następujących objawów: brudna ziemista barwa skóry, ostre lub długotrwałe obrzmienie śledziony, przypady zdrażnienia lub otrętwienia ośrodków nerwowych a mianowicie rdzenia przedłużonego, przerwa zupełna *(intermissio)* lub zwolnienie *(remissio)* gorączki i innych chorobowych przypadów, znaczne zwolnienie w ruchach oddechowych i sercowych w ustępach bezgorączkowych, zmiany moczu jako to: brudna barwa, jakby płynem węgla przypruszonego moczu, niestosunek ciężaru gatunkowego moczu do jego barwy i ilości, obecność małéj ilości cukru, nareszcie wywód oparty na wykluczeniu innych do zimnicy podobnych chorób.

Przebieg zimnicy najczęściéj był długotrwały. Rzadko przybywali do kliniki naszéj chorzy ze świeżo powstałą chorobą, zwykle nosili się długo z chroniczném zakażeniem, świeże dopiero a gwałtowne napady lub przystąpienie jakiejś innéj niemocy sprowadzało ich do kliniki.

W przebiegu zimnicy często uważaliśmy, iż powstawały zapalenia w różnych wnętrznościach, których związek ze sprawą zimniczną dał się wykazać. W niektórych epidemiach zimnicznych spostrzegano, iż pewne narządy przeważnie ulegały zapaleniu jak np. od roku 1851 do 1854 nérki i wtenczas mieliśmy wiele przypadków ostréj choroby Brighta, któréj podstawą była zimnica; w innych epidemiach łączyły się z zimnicą zapalenia płuc, opłucny, śledziony, ostre nieżyty żołądka i kiszek, czerwonki a w dwóch przypadkach zauważaliśmy towarzyszące zimnicy wszystkie przypadki cholery znamienitéj *(Ch. exquisita)*, które od rzeczywistéj cholery tylko znaczném obrzmieniem śledziony i poprzedzającemi napadami gorączkowemi się różniły.

Często napotykaliśmy także w przebiegu zimnicy znaczne zmiany w układzie nerwowym występujące jako bóle nerwowe, drgawki, padaczka, porażenia, a których związek ze sprawą zimniczną tak przebieg choroby jako téż skutki leczenia udowodniły.

Z następstw wynikłych z zaniedbania sprawy zimnicznéj, zauważaliśmy najczęściéj: przerost i stwardnienie śledziony, nacieki gruzełkowe w płucach, przeistoczenie wątroby i nerek słoninowate, niedokrewność, wodne puchliny i charłactwo zimniczne.

W ustaniu napadów zimnicznych i gorączki nie upatrywano jeszcze wyzdrowienia chorego, gdyż napadów tych, jakkolwiek bardzo często zimnicy towarzyszących nie uważano ani za jedyny, ani téż najważniejszy objaw zimnicy. Wyzdrowionym uznawano chorego natenczas, kiedy wszystkie zimnicy właściwe objawy ustały a mianowicie, gdy śledziona powróciła do prawidłowych rozmiarów, barwa skóry i moczu wyjaśniała i objawy zakaźnéj otrętwiałości rdzenia przedłużonego jak zbyt zwolnione tętno i ruchy oddechowe już ustąpiły.

Rokowanie w zimnicy świeżo powstałéj zwykle było pomyślne; w zimnicy długotrwałéj zależało od zmian chorobowych, które sprawa zimniczna sprowadziła i od spółcześnie istniejących powikłań.

Leczenie zimnicy, było dyetetyczne i lekarskie. Środki dyetetyczne jak spokój, zmiana powietrza, dobre i siłom żołądka odpowiedne żywienie chorego, i kwaskowate napoje, podczas gorączki wystarczały nieraz do powstrzymania napadów zimnicznych mianowicie w przypadkach ostrych i niezbyt ciężkich t. j. niepowiklanych. Do wyleczenia zimnicy w przypadkach cięższych używano zawsze środka swoistego t. j. siarkanu chininowego. Innych środków do leczenia zimnicy mianowicie wstępnych lub przygotowawczych, nie używano wcale.— Siarkan chininowy podawano chorym prawie zawsze w rozczynie wodnym z dodatkiem odpowiedniéj ilości kwasu siarkowego, z powodu iż chinina rozpuszczona, rychléj w żołądku wessaną bywa, a przeto prędsze i pewniejsze skutki wywiera.

Zadawano jéj chorym zwykle w dawkach pięcio ziarnowych dwa razy dziennie, przy zbytniéj drażliwości żołądka, używano mniejszych dawek, lecz zadawano je częściéj. W zimnicy zadawnionéj i uporczywéj, podawano chorym po 10 ziarn rano i tyleż na wieczór — w zimnicy złośliwéj *(Interm. perniciosa)*, w których rychłe przerwanie choroby było wskazaniem żywotném, zadawano wielkie dawki chininy. Największa dawka, któréj w klinice naszéj w tym celu użyto, była dwie drachmy na dobę. Tak wielkie dawki chininy znosili chorzy dobrze i prócz krótko trwałego szumu w uszach i miernego odurzenia, nie uważano po nich żadnych złych następstw.

Przy zadawaniu chininy zwracano baczną uwagę na stan żołądka chorego i gdy przy dłuższém zadawaniu chininy, zastano żołądek pełny i takowy się niewypróżniał a przy dotknięciu dołka podsercowego chory ból uczuwal, natenczas przestawano dawać chininę i nie używano jéj tak długo dopóki żołądek się nie wypróżnił.

Nie zaniedbywano téż śledzenia chininy w moczu, wychodząc z téj zasady, że dopóki chinina w moczu się nie okaże, skutków po niéj spodziewać się nie można. Przedewszystkiém zwracano na to uwagę w przypadkach długotrwałych, połączonych z przerostem i stwardnieniem śledziony, w których chinina zażywana wewnątrz, zazwyczaj nie prędko w moczu się pojawia.

Powikłania i choroby następowe leczono według prawideł każdą razą wskazanych. Niedokre-

wność i charłactwo pozostałe po długotrwałéj zimnicy, leczono żelazem samém lub w połączeniu z chininą. *(D. c. n.)*

Piśmiennictwo lekarskie polskie.

ZDROJE IWONICKIE
po nowém ich urządzeniu i powtórnym rozbiorze chemicznym

opisał pod względem lekarskim
Dr. Józef Dietl
emer. professor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
Kraków, w drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem K. Mańkowskiego. 1866. 8vo str. 49.

Mamy sobie za chlubny i nieodzowny zarazem obowiązek zapoznać łaskawych czytelników naszych z główną osnową rozprawy na czele przytoczonéj nie tylko dla tego, że jest skreślona wytrawném piórem znakomitéj powagi balneologicznéj i klinicznéj, ale że osnuta jest na świeżym rozbiorze biegłego chemika p. Aleksandrowicza, że nowe otwiera poglądy lecznicze na znane już wprawdzie, lecz nie dość poznane zdrojowisko krajowe; że tym sposobem wskazuje lekarzowi pożądany przybytek do obecnego zasobu środków, nie jednemu zaś choremu rokuje zbawienną pomoc w cierpieniu; nakoniec i dla tego, że przekonywa dowodnie, ile umiejętność, sztuka i przemysł zdołają spotęgować wpływ dobroczynny naszych zdrojowisk, pomnożyć ich korzyści, a krajowi całemu i ich mieszkańcom przysporzyć błogosławieństwa.

Nie mamy potrzeby dodawać, że ta praca w szczupłych swych ramach zawiera obfitość treści i że swą jędrną zwięzłością wyskakuje znamienicie nad poziom wielu pism balneologicznych, które mdłem rozwodnieniem rzeczy, aż nadto ckliwo przypominają żywioł, w którym ich autorowie jak ryby pływają.

Porządek i napisy rozdziałów są następujące: Uwagi wstępne — Nowe urządzenie źródeł iwonickich — Skutki nowego urządzenia — Źródło Karola — Źródło Amalii — Zestawienie porównawcze zdrojów Karola i Amalii z innemi zdrojami zagranicznemi — Źródło Józefa — Źródło Adolfa — Wskazanie terapeutyczne ogólem i co do analizowanych czterech źródeł w szczególności — Przyczyny nieodpowiedniego uczęszczania chorych do Iwonicza. — Zakończenie.

Nie możemy wierniejszego dać obrazu o ciekawych szczegółach zawartych w téj nowéj monografii jak przytaczając z niéj dosłownie główniejsze ustępy.

O zalecanych już dawniéj ulepszeniach mówi autor w rozdziale pierwszym:

Radziliśmy więc wtenczas Dyrekcyi zdrojów Iwonickich:

a) usunięcie czarnych skrzyń;
b) zaopatrzenie zdrojów w granitowe oprawy;
c) urządzenie odpływu wody w sposób, ażeby za pomocą szybkiego ruchu utrzymywała się w czystości.

Tym sposobem, powiedzieliśmy w pierwszém naszém dziełku, chociaż oprawy na objętości stracą, natomiast woda zyscze na jasności, czystości i skuteczności, a może nawet na ilości i t. d. —

Z chwalebną gotowością i właściwém swojéj rodzinie wyrozumieniem, poszedł za tą radą obecny właściciel Iwonicza hr. Michał Załuski, bo nietylko, że dokonać kazał co pod względem urządzenia i ocembrowania źródeł poleciłem, ale nadto po uskutecznionéj ich oprawie, zawezwał znanego z ścisłych swych rozbiorów chemika p. Alexandrowicza, ażeby się bezzwłocznie zajął powtórną analizą wszystkich zdrojów zakładu Iwonickiego, bo aczkolwiek powyżéj wymienione trzy zdroje przez znakomitego naszego chemika Bogdana Torosiewicza już w roku 1837 rozebranemi zostały, to przecież przypuszczać należało, że nowe urządzenie źródeł, tak co do ilości wody jak i jéj składu chemicznego nie małe może pociągnąć za sobą zmiany.

Jakoż nowy rozbiór wód Iwonickich w roku bieżącym przez p. Aleksandrowicza dokonany, stwierdził w zupełności to nasze przypuszczenie. Zwiększyła się ilość tryszczącéj z przerzeczonych trzech źródeł wody, pomnożyły się niektóre z najskuteczniejszych ich części składowych, przybyło nowych wcale nie obojętnych czynników leczniczych, woda zapełniająca kamienne cembrzyny stała się czystą, przeźroczystą, smaczną, pokrzepiającą, szybkim nieustannie odpływająca prądem, słowem wody Iwonickie wyswobodzone z więzów wadliwéj oprawy, uregulowane w swym przypływie i odpływie odrodziły i odświeżyły się na wielką korzyść zakładu i cierpiącéj ludzkości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KORRESPONDENCYE.

Kraków dnia 9go Lipca.

(Ciąg dalszy.)

Najpowszechniéj obecnie używają przypiekań azotanem srebrowym, by jak w chorobie kilowéj zniszczyć zaraźliwość i chorobę ograniczyć, atoli lekowanie przerzeczone nie zawsze pomoc pożądaną przynosi, często bardzo mimo energicznych przypiekań, choroba szérzy się daléj; w nowszych czasach sądzono, że woda wapienna będzie środkiem swoistym przeciw téj chorobie, albowiem przekonano się, że naciek dławicowy zanurzony we wodzie wapiennéj z łatwością się w niéj rozpuszcza, ztąd przypuszczano, że okłady, wstrzykania, płukania wodą wapienną będą pomocne; jakoż odtąd stosują wodę wapienną ktemu celowi, atoli nic stanowczego powiedzieć o jéj użyteczności nie mogę, to tylko pewna, że jest środkiem

nieszkodliwym, stósowanie jéj bólu nie sprawia, dla tego téż w każdym razie użycie jéj nie powinno być zaniechane, zwlaszcza że jak na teraz nie mamy środka lepszego. SIEGLE i KÜCHENMEISTER chwalą stósowanie wody wapiennéj ogrzanéj i rozpylonéj w dławcu, i wspominają o pomyślnym skutku nią osiągniętym; lecz ta okoliczność jeszcze niczego nie dowodzi, bo i przy innem lekowaniu wydarzają się uleczenia pomyślne, tylko statystyka lekarska by mogła rzecz tę wyjaśnić.

Z leków wewnętrznych, chwalą leki alkalowe: *kali carbonicum* (środek któren już dawniéj Dr. LUSZYŃSKI we Wiedniu zachwalał jako lek swoisty w błoniawie krtani!), *natrum bicarbonicum*, francuzcy lekarze zalecają wodę emżańską (dwuwęglan sodowy zawierającą), *kali chloricum* (Pedyjatrowie między innymi VOGEL bardzo zaleca), *kali hydrojodicum*, *kali* i *natrum bromatum* (prof. WIEDERHOFER we Wiedniu wspomina, że po tym środku wyzdrowienie bywa opieszałe, że chorzy czują się bardzo osłabieni) atoli i leki przerzeczone nie są bynajmniéj lekiem swoistym, bo widziałem wypadki, w których odwar kory peruwiańskiéj, chinina a nawet i żelazo świetne skutki sprawiły.

Z nowszych dzieł o tym przedmiocie traktujących zasługują na uwagę dzieło Dra LEWINA o chorobach dróg oddechowych krtani, tchawicy i oskrzeli i ich leczeniu bądź miejscowém (za pomocą natrysków rozpylonych), bądź ogólném, i Dra WEBERA w archiwie prof. VIRCHOWA, w którego obszernéj rozprawie mieści się liczna kazuistyka udowadniająca zaraźliwość téj choroby. Po tym ustępie objaśniającym, wracam do saméj odry.

Oto powikłania w obecnéj epidemi odnoszą się do chorób ogólnych i miejscowych. Często bez widocznego cierpienia miejscowego gorączka, bezsenność, śpiączka, upadek sił, ustąpienie lub blednięcie osutki, niespokojność śmierć sprowadziły. Obraz tego cierpienia w kilku wyrazach był następujący:

Zrazu wśród znakomitéj gorączki wystąpiła osutka w kształcie plam nieregularnych mniejszéj lub większéj rozległości, koloru podobnego do atramentu czerwonego, plamy nie były ściśle odgraniczone lecz jakby rozmazane, kępkami obok siebie umieszczone, między niemi bywały miejsca wolne, lecz po niejakim czasie wśród gorączki trwającéj osutka bladła, gdzie niegdzie zupełnie znikła, wśród niepokoju, śpiączki, bredzenia, ziębnienia kończyn, czoła, nosa, twarzy i języka, tętno przyspieszone cienkie drobne, głos bywał czysty, czasem obłożony, w wypadkach cięższych bywał i bezgłos, czasem nie było tętna sprychowego, czasem ledwie się czuć dawało, oddychanie słabe, przerywane, nieregularne, przytomność niezmącona chyba w ostatnich chwilach, bębnica brzuszna i przy wzmagającéj się śpiączce chorzy umierali.

Czasem nawet w tym opłakanym stanie jeszcze poprawa nastąpiła, wśród lekowania pobudzającego, podawano wino, piżmo, kamforę, eter, robiono obmywania ciała octem wonnym, i tarcie powłok powszechnych kilka razy dziennie przedsiębrano. *(D. c. n.)*

---

16 (28) VI 1866 Kamieniec.

Mamy nareszcie cholerę ale bardzo słabą, wędruje do nas z Wołoszczyzny, gniazdem cholery besarabskiéj i podolskiéj są Botuszany poza Prutem położone, a o 30 wiorst od granicy rosyjskiéj odległe. Botuszany te coraz sławniejszemi się stają, dawniéj stało tu przez długi czas wojsko Rzeczypospolitéj (1676) a król Jan III pisał ztąd listy i do panów senatorów i do swojéj Marysieńki, późniéj exksiąże Kuza był tu asesorem (komisarzem), teraz cholera z szczególném upodobaniem przedostania się do Besarabii. W mieście tém umierało po 121 osób na tydzień a w sąsiedztwie było spokojnie, naraz z Botuszan przywędrował do Lipkan kontrabandysta, umarł tu na cholerę, a za nim razem i zaraza się zjawiła. Dzisiaj w Lipkanach (komora rosyjska nad Prutem) umiera do 50 osób na tydzień, a w czasie mojéj tam bytności ($^5/_{17}$) 17 jednego dnia przeniosło się do wieczności. Pierwsze pokazanie się cholery w Lipkanach datuje od początku kwietnia, ulegali jéj tylko żydzi, w początku była bezwarunkowo prawie śmiertelną, w połowie maja w czasie deszczów i zimna ucichła, na początku czerwca nowe jéj nasilenie miało miejsce, wówczas już i cygani osiedli w mieście, jéj ulegać zaczęli i wojsko stojące tu załogą, ale w sąsiednich wioskach nigdzie nawet przypadków choleryny niepostrzeżono. Żydzi Lipkańscy przerażeni epidemią zaczęli swoje siedziby opuszczać, część ich przeniosła się na mieszkanie do Bryczan i Chocimia, część do Kamieńca, jednocześnie z nimi i cholera przywędrowała, w Bryczanach było już 6 wypadków śmierci w skutek cholery, w Chocimiu 11, w Kamieńcu tylko 1; chorych zaś 3 osoby, wszystkie przybyły z Lipkan, mianowicie matka, córka i mąż, ostatni umarł; dwoje tamtych wyzdrowiało; córka zachorowała 6 czerwca, mąż jéj 9 a skończył 10 (s. s.), matka 11; leczenie było dość oryginalne: oprócz makowca, wycierań mocnych, bicie ciała pokrzywą, potém owijanie w prześcieradła moczone w wodzie mocno słonéj, wewnątrz koniak, rum.... Wynalazcy téj kuracyi tryumfują bo miała za sobą pożądany skutek.... Choleryna zato częsta, nie skłamię, kiedy powiem, że naliczyłem jéj w ciągu ostatnich 5ciu dni do 40 wypadków, zwykle makowiec *(Rp. Tr. Cascarill. uncj Laud. liquid. Sydenh. drj* S. po 20—30 kropel co $^1/_4$—$^1/_2$ godziny) w porę użyty usuwa ją niepowrotnie. W ogóle nieżyt żołądka i jelit jest powszechną chorobą, ludzie

zupełnie nawet obojętni „czują zbliżenie się cholery w powietrzu“, bo każdy prawie większéj albo słabszéj dyspepsyi ulega; czerwonka dość się także często przytrafia, zato zimnica tak zwyczajna w połowie maja znikła zupełnie, ani jéj dopatrzeć, natomiast zostały gorączki efemeryczne nieprzerwane, z rozpływnemi potami, z których chory wychodzi ale tak osłabiony, jakby dwa miesiące chorował, powiększenie wątroby przytem bywa, nie rzadko zabarwienie skóry żółte, śledziona jednak prawidłową pozostaje (leki chłodzące, napoje kwaskowate, potém chinina w rekonwalescencyi). U dzieci płonica *(scarlatina)* panuje pospólnie, po niéj idzie ospa, odry ledwie parę wypadków widziałem, przebieg łagodny, to tylko dziwna, że szczepienie ospy ochronnéj w tym czasie wywołuje mocne zapalenie i jadzenie się krostek.

Jeszcze o krwotokach płucnych: ciekawy jest stósunek wahania się barometru i zmiennego kierunku wiatru z dość znaczną siłą wiejącego do cierpień piersiowych; tłómacząc rzecz tę wyraźniéj dodam, że ilekroć barometr waha się nieregularnie, tojest podnosi się i opada w małym czasu przeciągu, tojest w ciągu 24 — 36 godzin, a wiatry przytém równie często zmienieją kierunek, zaraz wówczas krwotoki płucne występują, a i inne choroby piersiowe (nieżyt płuc, oskrzeli, *bronchectasia, pleuritis chronic.* i t. d.) przybierają więcéj groźny charakter. Tak było i teraz, między 9 a 16 czerwca (z. s.) barometr wahał się między 749 a 732, tak że jeżeli rano podniósł się, to w południe spadał, wieczór znowu podnosił się i t. d., w tym czasie mieliśmy deszczyk drobny trzy razy, trwający od $1/2$ godziny do kilku minut, wiatr północno-zachodni z burzą (9), południowo-zachodni z burzą (13), północno-wschodni z burzą (15), południowo-wschodni z burzą (16); krwotoki, które były ustały z końcem maja znowu nagle wystąpiły, po 16 zaś z ustaleniem pogody znowu przeszły.... są to drobne postrzeżenia, ale nie powiem, żeby były bez znaczenia, trzeba ich więcéj zebrać, by z tego można było pewne wyprowadzić wnioski, a pracuję nad tém ciągle, w moim raptularzyku skrzętnie zapisuję panujące choroby, jak z drugiéj strony regularnie robię meteorologiczne postrzeżenia, niewdzięczna to praca, bo na długie ją lata rozłożyć potrzeba, ale od czegóż cierpliwość?

Kończę nekrologią: dwóch lekarzy, wychowańców kijowskiego uniwersytetu, z prawa urodzenia należących do Podola przeniosło się do wieczności:

Włodzimierz Bernatowicz, syn Aleksandra, urodził się w Kijowie, gdzie ojciec jego czasowo był mieszkać zmuszony, uczył się dobrze i gruntownie w domu, szkole i uniwersytecie, miłował szczególnie języki starożytne, dziecięctwo przepędził nad Dniestrem, w jednéj z wiosek zaludnionych Mołdowanami, ztąd jego zamiłowanie do Wołochów, które potém przelał na Serbów i Bułgarów, kalwin fanatycznie przywiązany do religii swojéj, zanadto może gorzko zapatrujący się na kwestye społeczne, obcym nam zupełnie stał się w końcu, po odbyciu studyów za granicą, osiadł w Odessie, gdzie przy szpitalu wojskowym pełnił służbę lekarską, pisał dużo w obronie ludu ruskiego w pismach rosyjskich, w narzeczu rodzinném żadnych prac nie zostawił — umarł z suchót w lutym 1866 r. licząc zaledwie lat 30 wieku.

Grzegórz Kaczkowski, syn Michała doktora, synowiec słynnego Karola, wielkich zdolności, najprzód ukończył kursa nauk przyrodzonych w Kijowie, zaczął tam medycynę, dokończył studyów lekarskich w Dorpacie, z tamtąd wyruszył na naukową wędrówkę za granicę, a z téj wróciwszy, osiadł na Podolu (w Olgopolskim powiecie); cichy, skromny, artystycznych usposobień, zamiłowany w nauce, niósł ciężki krzyż życia z pogodą i poddaniem i zgasł w kółku rodzinném nie ziściwszy i połowy zakreślonego celu; 36 lat liczył przenosząc się do lepszego świata, umarł w połowie maja 1866. Aż straszno spojrzeć w koło siebie, tyle zgonów, pokolenie młode żyje gorączkowém życiem, więc się to życie prędko wypala— ogromny szereg mogił zostawiłem na mojéj drodze, a przecie powtarzam sobie jeszcze — że i mnie się trochę szczęścia należy na świecie! *J. R.*

---

26 czerwca (8 lipca) 1866 Kamieniec.

Cholera coraz silniejsza, szczególnie wystąpiła 23 czerwca w. s. w wigilią św. Jana, jest to dzień, w którym ciągnie do Kamieńca kilkanaście tysięcy ludu na jarmark doroczny, lud się zbiera z różnych okolic, zbiorowisko wpłynęło na powiększenie choroby; posuwa się ona ku rynkowi, dotąd już zajęła jego połać wschodnią, w dzielnicy najludniejszéj, najuboższéj i zamieszkałéj przez żydów; gniazdo jéj 3 żydów przybyłych z Lipkan, koło wietrznéj (Batorego) bramy czasowo mieszkających, ztąd zajęła powoli dół, po za domem Dra Przyborowskiego, pocztową, rzeźnicką, długą ulicą i wpadające do nich ciasne a brudne zaułki; około Ormiańskiego i Trynitarskiego kościoła, jak równie na Karmelickiéj ulicy ani jednego wypadku nie postrzegano. Dotąd przeważnie chorują żydzi, chrześcian bardzo mało (stósunek pierwszych do drugich 10:1); dziennie można liczyć 16 — 20 chorych, śmiertelność mniéj niż połowę stanowi (7 na 16 albo 8 na 20), wypadki kończące się śmiercią mają przebieg gwałtowny, trwanie ich 6 — 8 — 14 godzin najwięcéj; przypadłości nie wszystkie występują: postrzegałem wymioty, rozwolnienie charakterystyczne z brakiem tętna, dwa takie wypadki zakończyły się śmiercią; rozwolnienie i kurcze bez wymiotów po 24 godzinach zgon. Narazie nic więcéj donieść wam nie mogę, rząd myśli o założeniu szpitalu czasowego dla cholerycznych (kilku chorych musiano podnieść z ulicy), wydawaniu leków bezpłatnie dla ubogich, ustanowieniu dyżurów lekar-

skich (kolei, w któréj wszyscy mają wziąść udział), nareszcie przedsiębierze środki zaradcze — zabrania kąpieli w rzece, przestrzegać zalecił by fruktów niedojrzałych nieprzedawano itd. itd.— Choleryna na wielką rozwinięta skalę, dotyka nawet dzieci mlekujące i często wówczas połączona bywa z gorączkową reakcyą.

ROZMAITOŚCI.

Na posiedzeniu C. K. Komissyi Balneologicznéj odbytém dnia 21go Lipca.

1) Zastępca Sekretarza odczytał pismo nadesłane do Komissyi Balneologicznéj, a przez JWgo Naczelnika powiatu Krościeńskiego jako Przewodniczącego w Komissyi leczniczéj szczawnickiéj *(Kurkommission)* podpisane, będące (jak się zdaje) odpowiedzią na zażalenia przez Wgo pana Dra Ściborowskiego lekarza zdrojowego szczawnickiego w swem sprawozdaniu doroczném o zdrojowiskach krajowych podniesione, a przez Wgo Dra Warschauera byłego lekarza zdrojowego w Szczawnicy na jedném z posiedzeń Komisyi Balneologicznéj poparte, tyczące się niestósownego wiktu z restauracyi państwa Garanów chorym wydawanego, w którém to piśmie oświadczono Komissyi Balneologicznéj, że wikt obecnie z restauracyi wyż wspomnionéj pobierany odpowiada wymogom hygienicznym, i że dla ściślejszéj kontroli Wny Dr. Trembecki lekarz zdrojów szczawnickich zasiada do stołu wspólnego razem z gośćmi kąpielnymi, i zarazem nad tém czuwa, aby słuszne żądania gości były uwzględnione.

Treść niniejszéj odezwy Komissya Balneologiczna przyjęła do wiadomości.

Następnie Szanowny kolega Aleksandrowicz odczytał rozprawę o Rabce pod względem historycznym, topograficznym, jak niemniéj podał wypadek rozbioru trzech źródeł przez siebie dokonanego.

W części historycznéj arcyciekawéj Szanowny Kolega wykazuje, że już w najodleglejszych czasach w Rabce sól warzono, i że źródła należały do posiadłości klasztoru Cystersów w Szczyrzycu, o czém przekonywa przywiléj Bolesława Wstydliwego, w którym w r. 1254 zatwierdził posiadłości klasztoru Szczyrzyckiego. Kolega rozbierał tylko trzy zdroje (właściwie jest ich sześć, lecz dwa jeszcze są zasypane, a ledwie trzy były uporządkowane i do badań zdatne).

Wszystkie te trzy zródła zwane Rafaeli, Maryi i Krakusa zawierają te same składniki, — różnią się od siebie tylko ilościowo.

Autor opisał własności fizyczne wody, jéj ciężkość gatunkową, cieplotę, na podstawie licznie powtarzanych doświadczeń, następnie przystępuje do rozbioru źródła każdego z osobna i wygotował tablicę porównawczą z wypadku otrzymanego przy badaniu wszystkich trzech źródeł, z któréj wynika, że

w jednym funcie wody = 7680 ziarnom zawierają:

	Zdrój Maryi ziarn	Rafaeli ziarn	Krakusa ziarn
Siarkanu potasowego	0,225300	0,581292	0,615575
Chlorku potassu	0,999153	0,729300	0,668759
— sodu	175,606303	176,518479	176,319782
Jodku sodu	0,350208	0,291095	0,352328
Bromku sodu	0,567306	0,499910	0,560440
Węglanu sodowego	6,166487	6,698135	5,995569
— litowego	0,121889	0,125368	0,132987
— wapniowego	2,144118	2,422026	2,595924
— magnowego	0,651279	1,293089	1,429632
— barowego	0,036972	0,038246	0,037601
Węglanu żelazawego	0,018025	0,017470	0,022956
— manganezawego	0,006812	0,006300	0,007941
Boranu sodowego	ślad	ślad	ślad
Fosforanu glinowego	0,024182	0,026435	0,028639
Kwasu krzemowego	0,194204	0,182070	0,173161
Istot organicznych	ślad	ślad	ślad
Ogół składników zsiadłych	187,112238	189,379215	188,941294
Węglanu amonowego	ślad	ślad	ślad
Kwasu węglowego połączonego z węglanami na utworzenie dwuwęglanów	3,934595	4,615573	4,479099
Kwasu węglowego istotnie wolnego	1,065108	1,113554	0,577667
Gazu bagiennego	0,230676	0,259776	0,218396
Azotu	0,076055	0,084925	0,071992
Oleju skalnego	ślad	ślad	ślad
Ogółem wszystkich składników	192,418672	195,453043	194,288448.

Po odczytaniu téj ważnéj i wielce ciekawéj rozprawy Szanowny Prezes Prof. Dietl w imieniu Komissyi Balneologicznéj wynurzył Koledze Aleksandrowiczowi szczerą podziękę za to, że w tak krótkim czasie wzbogacił balneologią krajową dwoma cennemi rozbiorami najpierw źródeł iwonickich, a obecnie rabczańskich, zastanawia się następnie nad ważnością tego nowego nabytku, gdyż źródła rabczańskie należą bezsprzecznie do rzędu solanek, do jakich liczy się Hall i Kreuznach, że różni się od nich większą ilością składników skutecznych jako to: soli kuchennéj, jodu, bromu i ich połączeń, że spodziewać się należy, iż rodacy nasi, którzy dotychczas ciągnęli do Hall lub Kreuznach mając obecnie w kraju rodzinnym solankę o wiele skuteczniejszą od postronnych, nie będą szukali pomocy w krajach odległych i wywozić pieniądze za granicę, lecz udawać się będą do Rabki jako do Solanki jodowo - bromowéj swojskiéj, byleby tylko starano się o resztę wygód nieodzownie potrzebnych! Przewodniczący mniema również, że byłoby rzeczą pożądaną, aby skreślono rozprawkę o Rabce pod względem lekarskim opartą na rozbiorze chemicznym przez Szanownego Kolegę Aleksandrowicza uskutecznionym, nadto zwrócił uwagę na to, że trzeba będzie przekonać się o ilości wody w źródłach zawartéj, bo jakkolwiek skład chemiczny wody lekarskiéj jest rzeczą ważną, to jednak ilość wody jest rzeczą jeszcze ważniejszą, bo choćby woda była najskuteczniejszą, to ona jeśli jéj będzie za mało, na nic się nie przyda.

Szanowne Zgromadzenie łączy się jednomyślnie ze zdaniem Szanownego Prezesa.

Następnie Przewodniczący składa rozprawę skreśloną przez J. Pana Dra Chądzyńskiego „o Lubieniu pod względem lekarskim“ a Kom. Baln. nadesłaną.

Kolega Czyrniański stawia wniosek „Czyby nie należało zastanowić się nad sposobami przysporzenia wody w zdrojach na Miodziusiu w Szczawnicy położonych, a dotychczas bardzo szczupłéj ilości wody dostarczających“ motywując swój wniosek sądzi Szanowny Kolega, że w tym celu należałoby oględnie warstami wzgórkowatość, na której źródła przerzeczone się znajdują poznosić, i trop w trop śledzić kierunek zdrojów, przez stopniowe niwelowanie wzgórkowatości ciśnienie na słup wody się zmniejszy, a z nim chyżość wody dopływającej się powiększy, postępowanie przez wnioskodawcę podane byleby oględnie i przez świadomego rzeczy wykonane, nie narazi ani na zatracenie źródeł, ani na inne jakie ryzyko, gdyż źródła pomienione znajdują się na wzgórku, a zatém nie ma obawy, aby je woda słodka zalała.

W końcu Kolega Harajewicz zwraca uwagę, aby nadewszystko starano się, by woda ze źródeł na Miodziusiu stała się zdatną do picia.

W dyskussyi nad wnioskiem Szan. Kolegi Czyrniańskiego niemal wszyscy obecni Koledzy żywy brali udział, w końcu zaś uchwalono przedmiot ten przedstawić do uwzględnienia Szanownéj Dyrekcyi Zakładu Szczawnickiego.

Na czém posiedzenie zamknięto.

Komitet obwodowy krakowski niesienia pomocy rannym wojakom.

Na wezwanie komitetu centralnego lwowskiego za przyczyną właściciela dóbr Wgo Erazma Niedzielskiego i Naczelnika obwodu Wgo Lenkiewicza zawiązał się komitet obwodowy krakowski, w skład którego oprócz członków wzmiankowanych wchodzą na teraz: Wielebny Opat X. Słotwiński, X. dziekan Waleryan Serwatowski, WW. Ludwik Szumańczewski, Ludwik Helcel, Dr Medycyny Harajewicz, aptekarz Adolf Aleksandrowicz i Dr Józ. Oettinger. Komitet ma być uzupełniony jeszcze dwoma włościanami. Przewodniczącym obrano Wgo Ludwika Helcla, zastępcą tegoż Wiel. Opata X. Słotwińskiego, Sekretarzem Wiel. X. dziekana W. Serwatowskiego.

Ruch gości w Szczawnicy d. 16 Lipca r. b.

Zdrojowisko nasze coraz więcej się ożywia, gości przybywa, mieszkania w pobliżu zdrojów i w zakładzie na Miodziusiu prawie wszystkie zajęte.

W ciągu pierwszéj połowy b. miesiąca (1—15) przybyło drużyn (tak zwanych partyj) 182 złożonych z 336 osób, a w szczególności:

	Przybyło od 1 do 15 Lipca	przybyło od początku pory zdrojowéj.
Drużyn	182.	365.
Osób	336.	661.

	przybyło od 1 do 16 Lipca	przybyło od początku pory zdrojowéj.
a w szczególności:		
mężczyzn . . .	161.	317.
kobiet . . .	132.	272.
dzieci . . .	36.	72.
W téj liczbie starozak.	83.	234.
księży	10.	21.
służby ob. płci	29.	66.

Z Królestwa Polskiego jest nierównie mniéj gości niżli było w latach poprzednich, do d. 10 b. m. z Warszawy i prowincyi było nie wiele więcéj nad 100 osób.

Z lekarzy przybyli w ciągu m. Lipca Dr. Koźmiński i Dr. Karpowicz z Warszawy, Dr. Baumfeld z Tarnowa i p. M. Bogdański z Krakowa.

Dr. *Seiborowski.*

Uzyskane stopnie w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Stopień doktora chirurgii uzyskał p. Bolesław Serkowski z Podgórza Doktor medycyny; stopień magistra farmacyi otrzymali: pp. Jamrugiewicz Franciszek z Brzozowa w Sanockiem, Skakalski Józef z Podgórza w Krakowskiem, Sobierajski Szczęsny z Krakowa, Sokalski Eustachy z Sieniawy w Przemyskiem, Tranczyński Józef z Zabełcza w Sądeckiem.

Cholera.

Pojedyncze wypadki pojawiły się w obw. Kołomyjskim: w Kutach, w Tudyowie i Śniatynie. W tém ostatniem miasteczku w ciągu 6 dni umarły trzy osoby. W Wisznicu na Bukowinie choroba ucicha, natomiast z Monasterska w Kołomyjskiem rozszerzyła się do Kossowa, w pierwszém z tych miejsc umarło 9 osób z 12tu chorych; w drugiem 4 z 8miu. Dostała się tam z Bukowiny z Wisznica.

Sprostowanie.

W sprawozdaniu z posiedzenia Oddziału nauk przyrodniczych lekarskich tow. nauk. krak. z dnia 13 b. m. zamieszczoném w numerze 29 Przeglądu lek. na stronnicy 230, w przemówieniu p. Dra Rosnera uzupełnić należy: iż obrzęki kilowe kostne nie przechodzą jedynie w owrzodzenie, lecz w ogóle pozostawiają zmiany w tkaninie, które po największéj części mimo najskuteczniejszego nawet leczenia nie zwykły ustępować. Zdanie wyrażające, że przypady trzeciorzędne pojawiają się niekiedy przed drugorzędnemi ma być rozumiane tak, że pierwsze występują czasem w porze tak wczesnéj, w jakiéj zwykly się okazywać pojawy drugorzędne.